

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów za każde następne „5”

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumerat, miesięcznej 50 cen. Numer pojedynczy kosztuje 5 cent.

Prenumeratę przyjmują: Administracja Czasu, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 25 marca.

Jutro po raz drugi wodewil w 4 aktach *Pani Majstrowu z Kleparza*.

* * *

Operetka „Lekka kawalerya“, do której już się robią przygotowania, ukaże się na naszej scenie w dniu ósmego kwietnia b. r.

* * *

W przyszłym tygodniu ujrzymy na naszej

scenie tragedję Wężyka: „Wanda królowa polska“, na benefis p. Parżnickiej.

* * *

Jutro odbędzie się ostatnie posiedzenie komisji konkursowej.

Wiadomości artystyczne.

W Dreźnie, w natłoczonej sali hotelu Saskiego, odbył się koncert pana Gustawa Friemana, skrzypka solisty W. ks. Hessen-

Darmsztadzkiego. Koncert ten zaszczycony był obecnością króla, królowej i księcia Jerzego Saskiego, którzy licznymi oznakami zadowolenia dawali hasło do pełnych zapamię oklasków publiczności.

Słyszeliśmy, że reżyserję dramatu i komedyi na scenie warszawskiej, objął p. Bogusławski, literat, w miejsce p. Rapackiego.

Pan Rychter wystąpił na scenie w Lublinie w roli „Skapca“, Moliera.

Pani Hoffmann w Warszawie.

(Ciąg dalszy z *Gas. Warsz.*)

Gdyby p. Hoffmannowa zechciała wystąpić na naszej scenie w kilku przynajmniej gościnnych rolach, dałaby zapewne sposobność potwierdzenia owej zaszczytnej opinii krytyce, która nie znając dawniejszej działalności artystki, musi się ograniczać na przypuszczeniach i domysłach, chcąc wywnioskować cośkolwiek o ogólnej naturze i stopniu jej talentu. Sympatyczne przyjęcie publiki naszej, nie grzeszącej nigdy podobno brakiem gościnności, powinno zachęcić panią Hoffmann, aby i na naszej scenie próbowała uszczknąć gałązkę sławy, którą się cieszy na scenie krakowskiej.

Kronika Rodzinna tak się wyraża:

W jednoaktowej komedji „Wieśniak i Aktorka“ tłumaczonej z francuskiego, publiczność tutejsza po raz pierwszy podziwiała talent p. Hoffmannowej, znakomitej artystki teatru krakowskiego. Rzęsiste oklaski, gorące brawa, wieńce i bukiety z kwiatów były dla artystki nagrodą za jej znakomitą grę i bezinteresowny trud na cel dobroczynny podjęty. Resztę personelu składali amatorowie, dzielnie wspierając artystkę, a gra ich odznaczała się niezwykłą w amatorach swobodą i pewnym obyciem się ze sceną.

Kłosa w *Pokłosiu* mówią:

Ludzkosc też specyjalna, filantropijnego zakładu pod nazwą „Przytulisko“, przygotowała rzeczywiście miłą i niezwykłą niespodziankę publiczności. Prócz bowiem „Żywych obrazów“, do których dostarczają co rok kontyngensu, piękne panie i przystojni kawalerowie — postarało się „Przytulisko“ o uproszenie pani Hoffmannowej, artystki dramatycznej krakowskiej, iżby talentem swoim znanym, poparła jej usiłowania. I stało się zadość prośbie; — pani Hoffmannowa, której stałego pobytu na naszej scenie wielu pragnie — przyjechała, a w dniu 12 b. m., wystąpiła w 1-aktowej komedji Fourniera, p. t. „Aktorka“, w Teatrze Wielkim, wobec rozciekawionych i szczerze całą salą od dołu do góry, napelniających widzów. Powodzenie jej zasłużone tem więcej uznać należy, że znalazła się, rzec można — w najgorszych jak dla wytrawnej artystki warunkach. Nie gniewajcie się pp. amatorowie i pp. amatorki, ale jeśli i nam miło patrzeć na Wasze domorośle talenta, gdy gracie sami z sobą, to nam przykro i żal artystki rzeczywistej, gdy gra z Wami. Uznajemy nawet pewne zdolności sceniczne

w panu X i w pani Y, lecz gdybyście chcieli bezstronnie osądzić śmiertelną trwogę artystki, która ani jednej sekundy nie jest pewna, że jej, albo głos pana X, albo ruchy pani Y nie zawiodą!

Pani Hoffmannowa zrobiła rzetelne poświęcenie, poświęcenie tem większe, iż się nie spodziewała, że urządzający tę zabawę, każą publiczności czekać trzy całe godziny w rozgrzanym teatrze, zanim nareszcie pozwolą wystąpić uproszonej artystce, na którą głównie wszyscy czekali. Moglibyśmy byli doskonale zadowolnić się jednym „Trenem“ p. Horbowskiiego i w ogóle krótszym programem muzycznym, boć to nie był ani koncert, ani wieczór Towarzystwa Muzycznego, — nie będąc zmuszeni oczekiwać tak długo i to w godzinach obiadowych. Od 1 do 5 godziny, to za wielkie poświęcenie, nawet dla „cierpiącej ludzkości“. Z tem wszystkiem Warszawianie poznali w p. Hoffmannowej, jedną z bardzo dobrych artystek, której szkoda, że nie będą mieli prawdopodobnie sposobności, ujrzeć kilkakrotnie na scenie tutejszej i to w innym już otoczeniu.

Kuryer codzienny mówi:

Najciekawszą jednak częścią widowiska było przedstawienie jednoaktowej komedji Fourniera „Wieśniak i aktorka“, ze względu na pierwszy występ na warszawskiej scenie pani Hoffmannowej, artystki teatru krakowskiego, którą opinia oddawna zalicza do pierwszorzędných indywidualności scenicznych. Szkoda tylko, że p. Hoffmannowa zmuszona swe wystąpienie zamknąć w ramach jednoaktówki, nie mogła wynaleźć w swym repertuarze sztuki nieco lepszej nad komedją Fourniera, która jest bardzo już przestarzała i zwyczajną lepianką efektów obrachowanych na aktorską brawurę.

W takiej roli nie można myśleć o żadnym akcentowaniu charakteru, o żadnej głębszej konsekwencji, ale tylko wykazać techniczne zasoby, zdobyć się tu i owdzie na koncertowy popis, na odtworzenie kilku momentów nieposiadających między sobą żadnej niemal organicznej spójni. Nie winimy jednak artystki, że wybrała tę efekciarską klejnotkę, gdyż i tak wystąpienie jej połączone było z wielu technicznymi trudnościami, a najlepszych ról swoich nie mogła zaprodukować, ponieważ niepodobna było na przedce wyszytłować z sił amatorskich jaką większą sztukę. Przyznać należy, że z „Aktorki“ niepodobna nam powziąć bliższego jaśniejszego wyobrażenia o jej talencie, rola bowiem jest mieszaniną najróżnorodniejszych momentów, w których niewiadomo, gdzie

szukać punktu ciężkości... W każdym razie czuliśmy tu artystkę niepospolitą, która wyrobiła sobie własną indywidualność, niespotykaną u naszych aktorów. Pani Hoffmannowa dąży widocznie do prostoty i naturalności, poświęca często ekspresję szczegółów dla ogólnej harmonii, a w opracowaniu roli nie dąży bynajmniej do tej koronkowej czysto subtelności, jaką rozwijają koncertowo tutejsze artystki. Charakter jej gry właśnie jest przeciwnym charakterowi sztuki, która wymagała często afektacyj, migotania błyskotliwymi efektami. O ile można wnosić z kilku właściwości, p. Hoffmannowa powinna posiadać swój odrębny sposób kształcenia ról przeważnie w rysach szerszych i prostszych, chociaż ze względu na warunki wielkiej sceny, rysy te nieposiadają wielkiej siły i energii. Ze smakiem istotnie i wielkim taktem omijała pani Hoffmann wiele jaskrawości, nie wybijając zbyt szczerze sztuczek i niespodzianek swej roli, z których pośledniejszy artysta niewątpliwie skorzystałby bardzo dosadnie, pochlebając krzykliwym gustom dla chwilowego oklasku. Z kilku metamorfoz jakie w czasie jednego aktu przechodzi bohaterka komedji, najlepiej wyszła scena charakterystyczna, traktowana z wielką werwą i prawdą, miarkowana smakiem nawet w rubaszniejszych ustępach.

Można z tego wnosić bez wątpienia, że w rolach tego rodzaju p. Hoffmannowa wzniesie się do niepospolitej artystycznej wyżyny. Ustępy dramatyczne wyszły z mniejszą precyzją, zapewne dzięki powściągliwości artystki, która widocznie lubi grę bardzo miarkowaną, chociaż w niektórych akcenta przemawiały silnem wrażeniem. Zresztą powtarzamy, z tej jednej roli wiele przesądzać nie można. Pragniemy mocno, aby p. Hoffmannowa mogła nam ukazać całą pełnię swego talentu w kilku występach, tembardziej, że w naszym repertoarze znajduje się kilka sztuk, w których pozyskała sobie taką sympatyę w Krakowie. Publiczność nasza tak sympatycznie przyjmująca wczoraj krakowską artystkę, byłaby zawiedziona w swych nadziejach, mogąc tylko poznać taką drobną okruszynę jej talentu. W każdym razie mamy nadzieję, że pani Hoffmann, która nie szczędziła trudów dla sprawy dobroczynnej, przyjechawszy naumyślnie z grodu Jagiellonów, znajdzie gościnność i na naszej scenie, która tak potrzebuje wzmocnienia żeńskiego personelu.

(Dokończenie nastąpi.)



Z zawieszeniem abonamentu.

Nr. porządkowy 90.

TEATR KRAKOWSKI.

W Sobotę dnia 25 Marca 1876 r.

Na dochód

Pauliny Wojnowskiej

Po raz pierwszy.

Wodewil w 4 aktach, ze śpiewami i tańcami:

PANI

MAJSTROWA

z Kleparza

OSOBY:

Kasper Dratewka, majster szewski
Kasia, jego żona — — — —
Ewelina Trilerini, śpiewaczka —
Zora, jej przyjaciółka — — — —
Karol Kursowicz, spekulant — —
Leokadya, jego żona — — — —
Gogo Floryan Stonóg Florkowski
Abdon hrabia Herbowicz — — — —
Zefiryna Solo, baletniczka — — —
Deresz, sekretarz teatru — — — —
Jacek, lokaj } Kursowiczów — — — —
Różia, pokojowa }

Pan Morozowicz.
Panna Wojnowska.
Pani Ćwiklińska.
Pani Siedlecka.
Pan Feliksiewicz.
Panna Kwiatyńska.
Pan Eker.
Pan Jankowski.
Pani Włodarska.
Pan Bąkowski.
Pan Galasiewicz.
Pani Kwiecińska.

Sola, garderobiana Eweliny — — —
Orzeszkowa Kanceliścina — — — —
Filcia } chórzystki — — — —
Misia } — — — —
Libcia } — — — —
Zazulka } baletniczki — — — —
Kukułka } — — — —
Kocia } — — — —
I Czaladnik } szewski — — — —
II Czaladnik } — — — —
Jaś, terminator — — — —
Kelner — — — —

Panna Solska.
Panna Ficzkowska.
Panna Sławińska.
Pani Rogerowa.
Panna Bułat.
P. Wilkoszewska.
P. Krasnopolska.
Panna Wyszowska.
Pan Marczewski.
Pan Waleryan.
Panna Kwiecińska.
Pan Bogucki.

Goście — Maski — Debardery — Chórzyści — Chórzystki — Dzieci — Służba.

Rzecz dzieje się w Krakowie w zapusty.

Dyrektor muzyki p. K. Hoffman.

Biletów dostać można w Kasie teatralnej w Piątek od 9 do 12 przed południem i od 3 do 7 wieczór, a w Sobotę jak zwykle. Szanowni PP. Abonenci życzący sobie zatrzymać swe miejsca zechcą się zgłosić w Piątek najdalej do 12 rano.

Początek o godzinie siódmej.